Jan Wawrzyniak

Dlaczego język potoczny? : kilka uwag o roli pojęcia języka potocznego w filozofii Ludwiga Wittgensteina

Studia Philosophiae Christianae 43/1, 13-29

2007

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MUZEUM HISTORII POLSKI

Studia Philosophiae Christianae
UKSW
43(2007)1

JAN WAWRZYNIAK
Akademia Pedagogiczna im KEN, Kraków

DLACZEGO JĘZYK POTOCZNY? KILKA UWAG O ROLI POJĘCIA JĘZYKA POTOCZNEGO W FILOZOFII WITTGENSTEINA

... zaplątanie się we własnych regułach jest tym, co chcemy zrozumieć...
(L. Wittgenstein, *Dociekania filozoficzne*, § 125)[1]

W niniejszym artykule chciałbym pokazać ścisły związek, jaki zachodzi pomiędzy wittgensteinowskim ujęciem języka a jego koncepcją filozofii. Moim celem zasadniczo nie jest sformułowanie oceny tego ujęcia, lecz podanie jego trafnego opisu. Sądzę jednak, iż przedstawienie filozofii Wittgensteina w adekwatny sposób może pomóc zrozumieć, dlaczego wiele zarzutów skierowanych pod adresem autora *Dociekań* jest całkowicie chybionych.

Późną myśl Ludwiga Wittgensteina dość często zalicza się do nurtu filozofii języka potocznego[2]. Wittgenstein jest uznawany za prekursora tego kierunku. Niektórzy komentatorzy uznają jednak zakwalifikowanie „późnego" Wittgensteina do nurtu filozofii języ-

[1] Cytując następujące pisma Wittgensteina: *Dociekania filozoficzne*, *Kartki*, *O pewności*, *Bemrkungen über die Philosophie der Psychologie*, *Philosophie*, *Uwagi o podstawach matematyki*, podaję numer paragrafu (w przypadku ostatniej pracy – także numer części). Cytując *Traktat*, podaję natomiast numer tezy. Gdy cytuję *Niebieski Zeszyt*, podaję oczywiście numer strony.

[2] Por. F. Copleston, *Historia filozofii*, tom VIII, tłum. z ang. B. Chwedeńczuk, Warszawa 1989, 505-511; S. Cavell, *Aesthetic Problems of Modern Philosophy*, w: Tenże, *Must We Mean What We Say*, Cambridge 1976, 73-74. Natomiast w notce poprzedzającej wybraną bibliografię zamieszczoną w książce *Ordinary Language. Essays in Philosophical Method* wyrażony jest pogląd, iż Wittgenstein był bezpośrednim inspiratorem filozofii języka potocznego; por. *Ordinary Language. Essays in Philosophical Method*, red. V. C. Chappell, Englewood Cliffs, N. J. Prentice Hall 1964, 113.

ka potocznego za ewidentny błąd[3]. Ocena tej opinii zależy od tego, czy zgodzimy się na obiegową interpretację filozofii języka potocznego, która w istocie jest jej dezinterpretacją. Dość powszechne przekonanie, że to obiegowe ujęcie, będące właściwie karykaturą tej filozofii, jest trafne, stanowi – jak sądzę – jeden z głównych powodów, dla których filozofia języka potocznego nie cieszy się współcześnie dużym uznaniem.

Mój referat rozpocznę od naszkicowania tej karykatury. Następnie prześledzę podejście Wittgensteina do języka potocznego. Postaram się wyjaśnić, co rozumiał on pod pojęciem *języka potocznego*, a także pokazać, na czym wedle Wittgensteina polegała filozoficzna doniosłość języka potocznego.

I. Zgodnie z dość rozpowszechnionym ujęciem, głównym celem filozofii języka potocznego jest wykazanie, że pewne stwierdzenia są niepoprawne (dla moich celów nie jest istotne, by dokładnie określić, na czym polega owa niepoprawność), ponieważ niektórych z wyrażeń występujących w tych stwierdzeniach używa się w sposób odmienny od potocznego. Tak więc, na przykład stwierdzenie „Mój ojciec jest młodszy ode mnie" jest niepoprawne, bowiem pewne słowa zostały użyte w nim w sposób odmienny od potocznego. Zgodnie z tą interpretacją filozofii języka potocznego, rezultatem każdego odstępstwa od standardowego użycia jest sformułowanie wypowiedzi, która jest niewłaściwa. Filozofowie języka potocznego są niejako sędziami, którzy wydają wyrok w sprawie dotyczącej tego, czy dana osoba naruszyła uzus językowy, czy też nie[4]. Te wypowiedzi, które „łamią przepisy", są wykluczane przez nich z przestrzeni dyskursu. Mówiąc w skrócie,

---

[3] Por. G. Baker, *Wittgenstein on Metaphysical / Everyday Use*, *The Philosophical Quarterly* 52 (2002), 289-294. Fakt, iż komentatorzy nie zgadzają się co do tego, czy filozofię Wittgensteina należy zakwalifikować do nurtu filozofii języka potocznego, czy też nie, nie musi świadczyć o tym, że w odmienny sposób interpretują jego ujęcie relacji pomiędzy filozofią a językiem potocznym. Może on świadczyć o tym, iż inaczej odczytują dzieła przedstawicieli filozofii języka potocznego – sądzę, że tak właśnie rzecz się ma w przypadku interpretacji Bakera i Cavella.

[4] „Wittgenstein, który stał się najsurowszym krytykiem teorii znaczenia w terminach warunków prawdziwościowych, odmówił, wyciągnięcia stąd wniosku, iż nasza logika wymaga rewizji, po części dlatego, że w sposób bezpodstawny zakazał filozofii wtrącania się w faktyczną praktykę językową". M. Dummett, *Logiczna podstawa metafizyki*, tłum. z ang. W. Sady, Warszawa 1998, 530.

jedynym poprawnym użyciem słów jest ich standardowe (potoczne) użycie.

Jest oczywiste, że absurdem jest uznać pewną wypowiedź za niepoprawną (bezsensowną) tylko z tej racji, iż użyto w niej słów w sposób niestandardowy. Nie trzeba nikogo przekonywać, że matematycy nie popełniają błędu, używając takich terminów, jak „ciało", pierścień", czy też „krata" na oznaczenie pewnych abstrakcyjnych struktur. Śmiesznym byłoby również twierdzić, że poeta, który posługuje się metaforą, wyraża się niepoprawnie. Także na podstawie podanego przeze mnie przykładu widać, że filozof, który odrzucałby jako niewłaściwe stwierdzenie „Mój ojciec jest młodszy ode mnie", nie jest w stanie zrozumieć tego, jak funkcjonuje nasz język. Powyższe słowa są, w pewnych kontekstach, jak najbardziej zrozumiałe – mogą one znaczyć, że mój ojciec jest młodszy ode mnie duchem lub że jego organizm jest w lepszym stanie zdrowotnym niż mój.

By uzupełnić powyżej przedstawioną interpretację filozofii języka potocznego, warto dodać, że nawet jej przeciwnicy nie twierdzą, iż przedstawiciele tego nurtu filozofii uznają za niepoprawne sformułowania, w których występują terminy nie należące do słownictwa potocznego (np. terminy techniczne). Jak słusznie zauważył Ryle, czymś innym jest „użycie potocznego języka" niż „potoczne użycie wyrażenia"[5]. Tak więc, odwołując się do rozróżnienia Ryle'a, filozofia języka potocznego – zgodnie z jej popularnym ujęciem – przestrzega nie przed używaniem niepotocznego (a więc np. technicznego) języka, ale przed niepotocznym (tzn. niestandardowym) użyciem języka. Trzeba jednak zauważyć, że istnieją przypadki, w których tylko z pozoru mamy do czynienia z niestandardowym użyciem słowa, a w istocie z użyciem terminu technicznego[6]. Wydaje się, że jeden z podanych przeze mnie przykładów niestandardowego użycia słów, mianowicie przykład użycia przez matematyków terminów takich, jak „pierścień" czy „krata", stanowi egzemplifikację powyższego stwierdzenia.

II. Po tym skrótowym przedstawieniu obiegowej, lecz zasadniczo nietrafnej, interpretacji filozofii języka potocznego przechodzę do

---

[5] Por. G. Ryle, *Ordinary Language*, w: *Ordinary Language. Essays in Philosophical Method*, dz. cyt., 25.

wyjaśnienia tego, co Wittgenstein rozumiał pod pojęciem *języka potocznego*. Wyjaśnienie tej kwestii pozwoli mi udzielić odpowiedzi na kluczowe dla mojego artykułu pytanie, mianowicie na pytanie: dlaczego Wittgenstein kładł taki nacisk na to, byśmy podczas filozofowania zawsze pamiętali o tym, jak używamy słów w naszym codziennym życiu.

Moje omówienie roli języka potocznego w filozofii autora *Dociekań* chciałbym rozpocząć od polemiki z poglądem mówiącym, iż „wczesny" Wittgenstein – w przeciwieństwie do „późnego" – był filozofem języka idealnego. Taką interpretację przyjmuje np. Russell, który we *Wstępie* do *Traktatu* stwierdza, iż Wittgenstein zajmuje się jedynie idealnym (doskonałym) językiem, nie zaś językiem potocznym[7]. Ta interpretacja jest jednak niezgodna z tekstem, sugeruje ona bowiem, że zdania języka potocznego są pod pewnym istotnym względem niedoskonałe. Autor *Traktatu* przeczy temu: „Wszystkie zdania naszego języka potocznego są faktycznie – tak jak są – w pełni uporządkowane logicznie"[8]. (Wedle Wittgensteina, wyrażenie „język logicznie nieuporządkowany" nie ma jasno określonego znaczenia, bowiem „każde zdanie możliwe jest poprawnie zbudowane"[9]). Oczywiście nie znaczy to, że „wczesnego" Wittgensteina można uznać za przedstawiciela filozofii języka potocznego. Wedle *Traktatu* rozwiązanie problemów filozoficznych jest możliwe tylko dzięki zapisowi zdań języka potocznego w notacji logicznej. Zapis w tej notacji odsłania prawdziwą formę logiczną naszych wypowiedzi. Wszystkim naszym wypowiedziom wspólna jest przy tym ich ogólna forma (zgodnie z *Traktatem* jest to ogólna forma funkcji prawdziwościowej). Pokazanie zaś rzeczywistej formy logicznej naszych wypowiedzi ma pozwolić nam zobaczyć, które z tych wypowiedzi posiadają sens, a które są jedynie znakami zdaniowymi, którym nie nadaliśmy żadnego

---

[6] Nie jest jednak wykluczone, iż istnieją przypadki, w których trudno rozstrzygnąć, czy mamy do czynienia z użyciem terminu technicznego, czy też z niestandardowym użyciem terminu należącego słownictwa potocznego.

[7] Por. B. Russell, *Wstęp*, w: *Tractatus Logico-Philosophicus*, London – New York 1961, 7. Z ujęciem Russella nie zgadza się Ramsey; zob. F. Ramsey, *Reviwew of „Tractatus"*, w: *Essays Wittgenstein's „Tractatus"*, red. I. Copi, R. Beard, London 1966, 9-10.

[8] L. Wittgenstein, *Tractatus logico-philosophicus*, tłum. z niem. B. Wolniewicz, Warszawa 1997, 5.5563.

[9] Tamże, 5.4733.

określonego sensu. Tym, co w *Traktacie* jest zasadniczo niezgodne z filozofią języka potocznego, jest przekonanie, że forma logiczna wypowiedzi nie ujawnia się w ich potocznym użyciu, że jest ona niejako głęboko ukryta: „Za istotę nie uważa się tam bowiem czegoś, co leży już w pełnym świetle i co przez uporządkowanie staje się *przejrzyste*, lecz coś leżącego *pod* powierzchnią"[10]. Uzasadnieniem dla stosowania tego typu analizy jest oczywiście przeświadczenie o istnieniu ogólnej formy zdania. Skoro bowiem, badając faktyczne użycie wyrażeń, nie jesteśmy w stanie stwierdzić, że istnieje ogólna forma wspólna wszystkim zdaniom, to musimy uznać, że prawdziwa forma logiczna jest ukryta i jej odsłonięcie wymaga innego typu analizy. W *Dociekaniach* Wittgenstein zdał sobie sprawę, że mówiąc o istnieniu ogólnej formy zdania, wypowiadał pewien postulat, nie przedstawiał zaś opisu rzeczywistego języka: „Im dokładniej przyglądamy się rzeczywistemu językowi, tym silniejszy staje się rozdźwięk między nim a naszym postulatem. (...) Dostrzegamy, że to, co zwiemy «zdaniem», «językiem», nie jest tą formalną jednością, jaką sobie wyobrażałem"[11]. Warto zwrócić jednak uwagę, iż Wittgenstein w *Dociekaniach* nadal dąży do osiągnięcia tego samego celu, tzn. do ukazania rzeczywistej formy logicznej (gramatycznej) naszych wypowiedzi oraz do odgraniczenia wypowiedzi sensownych od tych, które są pozbawione sensu. Tym, co ulega zmianie, jest metoda. Na potwierdzenie tej interpretacji można odwołać się do bardzo często omawianego obrazu, jaki Wittgenstein przedstawił w § 108 *Dociekań*: „Można by rzec: cały nasz sposób patrzenia trzeba obrócić, ale wokół sworznia naszej prawdziwej potrzeby".

III. Czym jednak jest dla «późnego» Wittgensteina język potoczny? Jakiemu językowi go przeciwstawia? Dopóki nie udzielimy trafnej odpowiedzi na te pytania, nie będziemy w stanie ani zrozumieć, ani właściwie ocenić roli, jaką odgrywają w „późnej" filozofii Wittgensteina odwołania do potocznego sposobu użycia słów.

Za punkt wyjścia moich rozważań chciałbym uczynić § 116 *Dociekań*, w którym Wittgenstein w następujący sposób charakteryzu-

---

[10] L. Wittgenstein, *Dociekania filozoficzne*, tłum. z niem. B. Wolniewicz, Warszawa 2000, § 92.

[11] Tamże, § 107, § 108.

je swoją metodę filozoficzną: „Gdy filozofowie posługują się pewnym słowem – takim jak «wiedza», «istnienie», «przedmiot», «Ja», «zdanie», «nazwa» – usiłując uchwycić *istotę* rzeczy, trzeba sobie zawsze zadać pytanie: czy w języku, w którym to słowo jest zadomowione, faktycznie używa się go kiedykolwiek w taki sposób? – *My* sprowadzamy słowa z ich zastosowań metafizycznych z powrotem do użytku codziennego".

W powyżej zacytowanej uwadze Wittgenstein *explicite* przeciwstawia potoczne (codzienne) użycie słów ich zastosowaniom metafizycznym. Jest więc jasne, że głównym przedmiotem zainteresowania autora *Dociekań* nie jest opozycja: język potoczny – język techniczny[12]. Wittgenstein nie sprzeciwia się wprowadzaniu języka technicznego: „W określonych celach praktycznych reforma taka – poprawa terminologii zapobiegająca nieporozumieniom – jest oczywiście możliwa. Nie z tymi jednak wypadkami mamy tutaj do czynienia. Interesujący nas zamęt powstaje wtedy, gdy język obraca się niejako na jałowym biegu, a nie, gdy pracuje"[13].

A zatem, jak należy rozumieć przeciwstawienie potocznego użycia słów ich metafizycznym zastosowaniom? Czy wedle Wittgensteina, metafizyczne zastosowanie słów jest pewnym niestandardowym ich użyciem? Jak słusznie zwraca uwagę Baker, „termin «codzienne» *nie* musi znaczyć «zgodne ze standardową praktyką językową»"[14]. Zdaniem Bakera, dla autora *Dociekań* zwrot „codzienne użycie słów" jest synonimem wyrażenia „niemetafizyczne użycie słów". Nawet jeśli zgodzilibyśmy się z tym stwierdzeniem, to trzeba zauważyć, że niewiele ono wyjaśnia. Natomiast dookreślenie przez Bakera tego, na czym polega metafizyczne użycie słów, nie wydaje się być całkiem trafne. Zgodnie z jego interpretacją, słowa są używane w sposób metafizyczny wtedy, gdy występują w wypowiedziach o charakterze modalnym – przede wszystkim w tego typu wypowiedziach, za pomocą których staramy się określić istotę dowolnego

---

[12] W ten sam sposób interpretują tę kwestię m.in. Putnam i Cavell. „Jak zauważył Cavell, pojęcie potoczności u Wittgensteina nie ma nic wspólnego z rozróżnieniem na język pospolity i na język naukowy (lub innego typu język specjalistyczny). Tak więc zwyczajność w późnej filozofii Wittgensteina jest skontrastowana z filozoficznością". H. Putnam, *On Wittgenstein's Philosophy of Mathematics*, Proceedings of the Aristotelian Society 70 (1996), 260.

[13] L. Wittgenstein, *Dociekania filozoficzne*, dz. cyt., § 132.

[14] G. Baker, dz. cyt., 299.

przedmiotu lub zjawiska[15]. Błąd Bakera polega na tym, że nie zauważa on, iż jest to jedynie warunek konieczny metafizycznego użycia słów, nie zaś warunek konieczny i wystarczający. Autor *Dociekań* nigdy nie twierdził, że zawsze, gdy posługujemy się słowami takimi jak „możliwe", „niemożliwe", „konieczne", „istota", używamy ich w sposób metafizyczny. Jest jasne, że wypowiedzi takie, jak „Nie jest możliwe, by daną partię szachów wygrały dwie osoby", „Do istoty krzesła należy to, że można na nim siedzieć" nie są wypowiedziami metafizycznymi[16]. Wydaje się, że tym, co, wedle Wittgensteina, wyróżnia metafizyczne użycie słów, jest coś innego. Zanim jednak spróbuję odpowiedzieć na pytanie, co jest tym czynnikiem, chciałbym wyjaśnić, jak należy rozumieć zwrot „codzienne użycie słów".

Opisanie codziennego użycia słów wymaga przedstawienia kontekstu, w jakim się tych słów używa, lub inaczej rzecz ujmując, gier językowych, w których te słowa występują. Wittgenstein w *Dociekaniach* podaje przykłady różnych gier językowych. Przy czym należy podkreślić, że często omawia on wymyślone gry językowe, co więcej niekiedy każe nam sobie wyobrazić takie, które są bardzo dziwaczne – by nie powiedzieć niecodzienne (na przykład w *Uwagach o podstawach matematyki* zarysowuje obraz społeczeństwa, w którym handluje się drewnem w oparciu o niestandardowe sposoby „pomiaru ilości" drewna[17].

---

[15] Por. Tamże, 298.

[16] Co więcej, nawet tego typu stwierdzenia jak „Liczb nie można dotknąć", „Ból ze swej istoty jest zjawiskiem psychicznym" nie muszą być traktowane jako wypowiedzi metafizyczne. Mogą one pełnić rolę uwag gramatycznych, które albo są pomocne przy nauce języka, albo przy usuwaniu zamętu pojęciowego.

[17] Por. L. Wittgenstein, *Uwagi o podstawach matematyki*, tłum. z niem. M. Poręba, Warszawa 2000, I, § 143-150. Wittgensteinowską opowieść o ludziach „sprzedających" drewno niełatwo jest zinterpretować. Wyrażenie „pomiar ilości" ujmuję w cudzysłów, bowiem moim zdaniem autor *Dociekań* nie chce wykazać, że może istnieć system mierzenia ilości drewna, który jest niezgodny z naszym systemem mierzenia. (Wedle B. Strouda Wittgenstein dopuszcza taką możliwość, chociaż *my* nie jesteśmy w stanie zrozumieć takiego odmiennego sposobu „pomiaru ilości" drewna; por. B. Stroud, *Wittgenstein and Logical Necessity*, w: *A priori Knowledge*, red. P. Moser, Oxford 1987, 78. Natomiast C. Wright wskazuje, że pogląd, zgodnie z którym mogą istnieć alternatywne systemy „mierzenia" jest narażony na zarzut niespójności; por. C. Wright, *Wittgenstein on the Foundation of Mathematics*, London 1980, 72). Opowieść o sprzedawcach drewna należy jednak, jak sądzę, rozumieć inaczej – Wittgenstein nie przedstawia ludzi, którzy mierzą ilość drewna w sposób odmienny, niż my to czynimy, lecz wskazuje, jak bardzo niejasne jest twierdzenie, iż owi ludzie również mierzą ilość drewna. Za tą interpretacją przemawia to, iż autor

Przy tej okazji warto *nota bene* wyjaśnić, dlaczego Wittgenstein zajmuje się nie tylko faktycznymi, ale także wymyślonymi grami językowymi. Wedle autora *Dociekań*, filozoficznie doniosłe są nie fakty, lecz możliwości: „ale dociekania nasze nie zwracają się ku *zjawiskom*, lecz – by tak rzec, ku «*możliwościom*» zjawisk"[18]. Dlatego też bada on nie tylko rzeczywiste konteksty użycia słów, lecz także możliwe.

Na podstawie powyższych uwag jest więc jasne, że gdy Wittgenstein mówi o codziennym użyciu słów, to nie chodzi mu o użycie zgodne z jakąś sztywno – by posłużyć się terminologią Kripkego – określoną praktyką językową, lecz o użycie zakorzenione w *jakiejś* praktyce. Co więcej, jeśli zaczniemy używać słów inaczej, niż się ich używa w jakiejkolwiek znanej nam grze językowej, to wedle Wittgensteina nie jest to jeszcze wystarczający powód, by uznać, że nasze słowa nie mają codziennego użytku, lecz jedynie metafizyczne zastosowanie. Potoczne, w przeciwieństwie do metafizycznego, użycie słów charakteryzuje się tym, że osoba wypowiadająca jakieś słowa zgadza się na to, iż znaczenie tych słów jest określane przez szeroko rozumiany kontekst jej wypowiedzi (nie jest to oczywiście pełna charakterystyka różnicy pomiędzy potocznym a metafizycznym użyciem słów). Do kontekstu tej wypowiedzi należą różne językowe i pozajęzykowe okoliczności – m.in. to, w jakich okolicznościach mówca używał wcześniej tych słów; to, czy przed swoją wypowiedzią poczynił uwagę, że jego słowa należy rozumieć w jakiś specjalny (niestandardowy) sposób; to, czy w trakcie wypowiedzi zachowywał się w jakiś szczególny sposób, np. ironicznie uśmiechał się, itp. Można więc powiedzieć, że tym, co charakteryzuje niepotoczne użycie słów jest specyficzne nastawienie do własnych słów osoby wypowiadającej się. Wedle Wittgensteina ulega ona iluzji, że jej sło-

---

Dociekań nigdzie nie stwierdza, że ludzie ci posiadają odmienny system mierzenia, lecz jedynie wskazuje, iż „przez «dużo drewna» i «mało drewna» nie rozumieją oni tego samego co my". Za tą interpretacją opowiadają się m.in. S. Cavell oraz D. Cerbone; por. S. Cavell, *The Claim of Reason, Wittgenstein, Scepticism, Morality and Tragedy*, New York Oxford 1999 (pierwsze wydanie 1979), 115-118; por. D. Cerbone, *How to Do Things with Wood – Wittgenstein, Frege and the problem of illogical thought*, w: *The New Wittgenstein*, red. A. Crary, R. Read, London – New York, 2000, 301.

[18] L. Wittgenstein, *Dociekania filozoficzne*, dz. cyt., § 90.

wa posiadają znaczenie całkowicie niezależne od językowego i pozajęzykowego kontekstu jej wypowiedzi[19].

Odwołując się do tej bardzo skrótowej eksplikacji sensu, jaki Wittgenstein przypisuje wyrażeniu „potoczne użycie słów", spróbuję wyjaśnić, dlaczego potocznemu użyciu słów przeciwstawia on ich metafizyczne użycie. Mogłoby się wydawać, że dla Wittgensteina wyrażenie „metafizyczne zastosowanie" jest po prostu synonimem wyrażenia „niepotoczne użycie". Taka interpretacja jest, jak sądzę, nie do końca słuszna, chociaż tkwi w niej ziarno prawdy. Świadczy o tym między innymi to, że autor *Dociekań* nie uznaje następującej wypowiedzi „teraz jest godzina 5 na Słońcu" za twierdzenie metafizyczne, pomimo iż osoba wypowiadająca te słowa zdaje się ulegać iluzji, że sformułowanie „teraz jest godzina 5 w miejscu x" posiada znaczenie całkowicie niezależne od tego, do jakiego miejsca będzie się odnosić wyrażenie podstawione za zmienną *x*. Owszem, Wittgenstein porównuje tego typu wypowiedzi do stwierdzeń metafizycznych: „«Ależ mniemając, że ktoś ma bóle, mniemam po prostu, że ma on to samo, co i ja tak często miewałem» – To nie posuwa nas naprzód. Tak samo można by powiedzieć: «Wiesz przecież, co to znaczy, że 'tu jest godzina 5'; zatem wiesz również, co to znaczy, że jest godzina 5 na Słońcu. Znaczy to po prostu, że jest tam ta sama godzina co tu, gdy tu jest godzina 5»"[20]. Takie wypowiedzi nie mają jednak charakteru metafizycznego, bowiem nie dotyczą istoty[21] (jak

---

[19] Bardzo trafnie tę kwestię ujmuje Cora Diamond, pisząc: „Nasze własne językowe konstrukcje odcięte od ograniczeń związanych z ich zwyczajnym funkcjonowaniem, zwodzą nas". C. Diamond, *Realism and the Realistic Spirit*, w: Tenże, *The Realistic Spirit – Wittgenstein, Philosophy, and the Mind*, Cambridge Mass. – London 1991, 70. Por. także C. Diamond, *How Long Is the Standard Meter in Paris*, w: *Wittgenstein in America*, red. T. McCarthy, S. Stidd, Oxford 2001, 105-106; S. Cavell, dz. cyt., 226; E. Minar, *Feeling at Home in Language*, Synthese (1995) 102, 430-431; J. Conant, *Wittgenstein on Meaning and Use*, Philosophical Investigations (1998) 21, 242.

[20] L. Wittgenstein, *Dociekania filozoficzne*, dz. cyt., § 350.

[21] To, że zdaniem Wittgensteina metafizyka usiłuje uchwycić istotę, jest jasne na podstawie paragrafu 116 *Dociekań*, a także na podstawie następującego zestawienia jego uwag: „Dociekania filozoficzne: dociekania pojęciowe. Istota metafizyki: zaciera ona różnicę pomiędzy dociekaniami rzeczowymi i pojęciowymi. Pytanie metafizyczne zawsze wydaje się być rzeczowym, pomimo iż problem jest pojęciowy". Zob. L. Wittgenstein, *Bemrkungen über die Philosophie der Psychologie, Band I*, w: *Werkausgabe Band 7*, Frankfurt am Main, 1989, I, § 949; „Jakiego rodzaju dociekania prowadzimy? Czy badam, prawdopodobieństwo zajścia przypadków, które podaję jako przykłady, lub też dociekam, czy są one rzeczywiste? Nie, ja przytaczam (rozważam) to, co możliwe, a zatem podaję przykłady gramatyczne". Zob. L. Wittgenstein, *Philosophie*, w: *Phi-*

już wspominałem, Baker ma rację, wskazując, że zdaniem Wittgensteina wypowiedzi metafizyczne to te, które dotyczą istoty). Cóż więc stanowi ziarno prawdy w stwierdzeniu mówiącym, że „metafizyczne zastosowanie" jest synonimem wyrażenia „niepotoczne użycie"? Wydaje się, że w przypadku wypowiedzi, które nie dotyczą istoty, nie tylko nie ulegamy opisanej powyżej iluzji, ale i nie mamy skłonności, by przyjmować takie nastawienie wobec wypowiadanych przez nas słów (następująca wypowiedź: „Wiesz przecież, co to znaczy, że «tu jest godzina 5»; zatem wiesz również, co to znaczy, że jest godzina 5 na Słońcu. Znaczy to po prostu, że jest tam ta sama godzina co tu, gdy tu jest godzina 5" uderza nas swoją sztucznością). Chciałbym jednak jeszcze raz podkreślić, iż nie należy utożsamiać metafizycznego użycia słów z ich niepotocznym użyciem. Cóż więc stanowi powód, dla którego autor *Dociekań* przeciwstawia codzienne użycie słów ich metafizycznym zastosowaniom. Głównym powodem jest to, że przedmiotem jego zainteresowania są problemy filozoficzne i związane z nimi nieporozumienia, nie zaś nieporozumienia dotyczące użycia sformułowań takich, jak „teraz jest godzina 5 w miejscu x"[22].

IV. By uzmysłowić sobie, co zdaniem Wittgensteina decyduje o filozoficznej doniosłości odwołań do języka potocznego, warto zastanowić się nad następującym fragmentem *Uwag o filozofii psychologii*:

„Cóż takiego odpychającego jest w tym pomyśle, iż zajmujemy się użyciem słowa, że wykazujemy błędy w opisie tego użycia, itd.? Przede wszystkim zadajemy sobie pytanie: Jak mogłoby *to* być dla nas tak ważne? To zależy od tego, czy to, co nazywa się błędnym opisem, nie zgadza się usankcjonowanym użyciem języka, czy też nie zgadza się z praktyką osoby opisującej. Tylko w tym drugim przypadku powstaje konflikt filozoficzny"[23].

Wittgenstein w bardzo przejrzysty sposób wskazuje, że źródłem problemów filozoficznych nie jest używanie słów w niestandardowy

---

losophical Occasions, Idianapolis 1993, § 90; „*Istota* znajduje wyraz w gramatyce". Zob. L. Wittgenstein, *Dociekania filozoficzne*, dz. cyt., § 371.

[22] „A opis ten otrzymuje swe światło, czyli swój cel, od problemów filozoficznych". Tamże, §109. Na tę kwestię zwraca uwagę np. Peter M. S. Hacker, *Insight and Illusion: Themes in the Philosophy of Wittgenstein*, Oxford 1986, 161.

[23] L. Wittgenstein, *Bemrkungen über die Philosophie der Psychologie*, dz. cyt., § 548.

sposób, lecz błędne ujęcie tego, jak się ich używa – niezależnie od tego, czy używa się ich w powszechnie przyjęty sposób, czy też inaczej[24]. Warto wyjaśnić, dlaczego autor *Dociekań* dochodzi do takiej konkluzji. Wedle Wittgensteina sporządzenie przez *nas* opisu *naszej* praktyki językowej niezgodnego z tym, jak faktycznie używa*my* języka, prowadzi do zamętu pojęciowego. Wobec tego, że problemy filozoficzne są problemami natury pojęciowej, jest jasne dlaczego, gdy opis użycia „nie zgadza się z praktyką osoby opisującej (...) powstaje konflikt filozoficzny".

W tym miejscu należy jednak postawić pytanie: czym jest – wedle autora *Dociekań* – zamęt pojęciowy? Wstępnie można powiedzieć, że tym, co go charakteryzuje, jest błędne „ujęcie" znaczenia własnych słów. Ale takie rozumienie zamętu pojęciowego nie jest do końca trafne. Sugerowałoby ono, że słowom na stałe przypisane są określone znaczenia i że nie możemy przypisać im innych znaczeń. O ile w ogóle można w tym przypadku mówić o błędzie[25], to polega on na tym, że nie dostrzegamy, iż z jednej strony akceptujemy dotychczasowe użycie, z drugiej zaś odrzucamy je. Błędny opis użycia słowa w istocie nie jest w ogóle opisem, lecz pewną konstrukcją słowną, która tylko z pozoru wydaje się mieć sens. Fakt, iż jest ona zbudowana analogicznie do sensownych wyrażeń, nie pozwala nam zorientować się, że swoim słowom nie nadaliśmy żadnego określonego znaczenia:

„Wytwarza się fałszywy *pozór*? A w jaki sposób może się w ogóle tak *wydawać*? Bo czy chcesz powiedzieć, że owo *tak* nie jest nawet opisem? Wobec tego nie jest to żaden *fałszywy* pozór, lecz raczej taki, który pozbawia nas orientacji"[26].

Warto przy tym podkreślić, że to nie samo sformułowanie, które błędnie uznajemy za opis naszego użycia słów, jest tym, co wywołuje zamęt. Źródłem niezrozumienia i iluzji „jest to, że brak nam jasnego *przeglądu* sposobów użycia naszych słów"[27].

---

[24] Por. E. Minar, art. cyt., 420.

[25] Wittgenstein w *Dociekaniach* ten fenomen określa mianem przesądu bądź złudzenia (por. § 110). Różnicę pomiędzy błędem a iluzją, złudzeniem, czy mitem w bardzo interesujący sposób omawiają m.in. Stanley Cavell, Rush Rhees, Cora Diamond. Por. S. Cavell, dz. cyt., 365; R. Rhees, *Wittgenstein on Language and Ritual*, w: *Wittgenstein and his Times*, red. H. J. Heringer, M. Nedo, Oxford 1982, 80; C. Diamond, *The Realistic Spirit*, art. cyt., 45.

[26] L. Wittgenstein, *Kartki*, tłum. z niem. S. Lisiecka, Warszawa 1999, § 259.

[27] L. Wittgenstein, *Dociekania filozoficzne*, dz. cyt., § 122.

Na podstawie powyższych rozważań jest więc jasne, że filozoficzna doniosłość odwołań do języka potocznego polega na tym, że dzięki uświadomieniu sobie tego, jak faktycznie używamy danych słów, możemy usunąć zamęt pojęciowy, a tym samym rozwiązać problemy filozoficzne. Dokładniej rzecz ujmując, procedura, jaką stosuje Wittgenstein, jest następująca: najpierw stara się „wyrazić" to, co jesteśmy skłonni powiedzieć podczas filozofowania[28], a następnie zastanawia się, czy słowa występujące w naszych twierdzeniach filozoficznych są używane przez nas w ten sam sposób w codziennej praktyce[29].

Wobec tej metody formułuje się czasami zarzut, iż filozoficzne rozważania nad istotą zjawisk – np. rozważania nad istotą czasu, języka, dobra, świadomości – nie powinny ograniczać się do badania tego, jak w naszej codziennej praktyce funkcjonują pojęcia takie, jak: *czas*, *język*, *dobro*, *świadomość*. Filozofia – zdaniem przeciwników tej metody – nie może akceptować bezkrytycznie punktu widzenia większości. Zadaniem filozofii jest ustalenie tego, jak *powinniśmy* używać terminów takich, jak „czas", „język", „dobro", „świadomość". Nie możemy bowiem zakładać, że wyrażający się w sposobie użycia, *pogląd* większości na to, jakie jest *prawdziwe znaczenie* tych słów, jest słuszny. Wedle autora *Dociekań* zarzut ten jest wynikiem dwóch ściśle ze sobą powiązanych nieporozumień. Po pierwsze, ktoś, kto go formułuje, zakłada, że związek słów z rzeczywistością nie zależy od sposobu ich użycia. To, jakie jest znaczenie słowa „świadomość", a tym samym to, czym jest świadomość, jest ustalone niezależnie od tego, jaką rolę pełni to słowo w naszym języku[30]. Po-

---

[28] Por. tamże, § 254. Jak słusznie zauważa Warren Goldfarb, głównym przedmiotem zainteresowania Wittgensteina nie są konkretne teorie filozoficzne, lecz pierwsze kroki prowadzące do sformułowania teorii filozoficznych. Por. W. Goldfarb, *I Want You Bring Me a Slab: Remarks on the Opening Sections of 'Philosophical Investigations*, Synthese 56 (1983), 266- 267.

[29] „Nasze wahania pomiędzy niemożliwością logiczną i fizyczną sprawiają, że mówimy na przykład: «Skoro to, co odczuwam jest zawsze tylko *moim* bólem, cóż może znaczyć zdanie, że ktoś inny odczuwa ból?» W takich przypadkach powinniśmy przyjrzeć się bliżej temu, jak słów, o które tu idzie, *naprawdę używa się w naszym języku*". L. Wittgenstein, *Niebieski zeszyt*, w: *Niebieski i brązowy zeszyt*, tłum. z ang. A. Lipszyc, Warszawa 1998, 21-123, 98.

[30] Jak słusznie wskazał Hilary Putnam tego typu podejście do znaczenia i odniesienia można określić mianem magicznego; por. H. Putnam, *Mózgi w naczyniu*, w: *Wiele twarzy realizmu*, tłum. z ang. A Grobler, Warszawa 1998, 298-302. Warto wspomnieć także, iż na tę cechę wypowiedzi metafizycznych zwrócił już uwagę William James; por. William James, *Pragmatyzm*, tłum. z ang. M. Filipczuk, Kraków 2004, 28-29.

wyższe „stwierdzenie" jest, wedle Wittgensteina, wynikiem złudzenia, iż znaczenia są w tym samym sensie niezależne od nas, co przedmioty nauk przyrodniczych[31]. *Jak jednak słusznie zauważa autor Dociekań*, jeśli filozof chce badać to, czym jest np. świadomość, czyli jeśli chce się dowiedzieć, co stanowi istotę tego, co my określamy mianem „świadomość", to musi zbadać, jak słowo to funkcjonuje w *naszym* języku. Oczywiście może on uznać, iż chce się tym słowem posługiwać inaczej, ale w takim przypadku jego wypowiedzi nie będą już dotyczyły tego, co my nazywamy „świadomością" – będzie on mówił o czymś innym: „kto zaś kieruje się innymi regułami gramatycznymi niż takie a takie, nie mówi z tego powodu nieprawdy, lecz mówi o czym innym"[32]. Wittgenstein atakuje metafizyka, nie dlatego że używa on słów w niestandardowy sposób, ale dlatego że nie zdaje on sobie z tego sprawy, iż „człowiek, który mówi: «tylko mój ból jest rzeczywisty», nie chce przez to powiedzieć, że odkrył, iż na mocy zwyczajnych kryteriów – tzn. kryteriów, które nadają słowom ich zwyczajne znaczenie – inni ludzie, którzy mówią, że odczuwają ból, po prostu oszukują. Sprzeciwia się on jednak użyciu *tego* wyrażenia w powiązaniu z *tymi* kryteriami. Innymi słowy, protestuje przeciwko używaniu tego słowa w ten właśnie sposób, w jaki się go powszechnie używa. Nie jest jednak świadom tego, że sprzeciwia się pewnej konwencji"[33].

Drugim nieporozumieniem, prowadzącym do powyżej sformułowanego zarzutu, jest przekonanie, że każda różnica w sposobie użycia słów jest wyrazem różnicy *poglądów*. Wedle przeciwnika Wittgensteina ktoś, kto na przykład uznaje, że dane stwierdzenie może być zarazem prawdziwe i fałszywe, opowiada się za odmiennym od naszego *poglądem* na naturę prawdy i fałszu[34]. Po bliższym przyjrze-

---

[31] Por. L. Wittgenstein, *Niebieski zeszyt*, dz. cyt., 58.

[32] Tenże, *Kartki*, dz. cyt., § 320.

[33] Tenże, *Niebieski zeszyt*, dz. cyt., 99.

[34] Jak słusznie podkreślają np. Cavell, Diamond i Phillips, wedle Wittgensteina celem filozofii nie jest formułowanie poglądów; por. S. Cavell, *The Claim of Reason*, dz. cyt., 33-34; C. Diamond, *Throwing Away the Ladder: How to Read the* Tractatus, w: *The Realistic Spirit – Wittgenstein, Philosophy, and the Mind*, dz. cyt., 179. D. Phillips, *Wittgenstein's Philosophical Method*, w: Tenże, *Philosophy's Cool Place*, London 1999, 54-55. Dlatego też nie można powiedzieć, że tak jak Moore bronił poglądów zdrowego rozsądku, tak autor *Dociekań* bronił poglądów zakładanych przez język potoczny (na marginesie warto zauważyć, że trudno jest przypisać jakikolwiek sens wyrażeniu „poglądy zakładane przez jakiś język"); por. *Dociekania filozoficzne*, dz. cyt., § 402. Nie znaczy, to

niu się takiej wypowiedzi staje się jednak jasne, że ta różnica w użyciu nie świadczy o tym, iż owa osoba przyjmuje absurdalny „pogląd" na naturę prawdy i fałszu, ale o tym, że albo mówi o czymś innym, albo nie jest w stanie przypisać określonego sensu swoim słowom. Inaczej rzecz ujmując, na podstawie tej wypowiedzi nie możemy wnosić, iż ta osoba posiada w ogóle pojęcia *prawdy* i *fałszu*: „*Prawdziwość* moich stwierdzeń jest sprawdzianem tego, że je *rozumiem*"[35]. Tylko wtedy możemy powiedzieć, że pewna wypowiedź wyraża pogląd na naturę danej rzeczy, gdy potrafimy określić, czym jest ta rzecz, niezależnie od tego, czy akceptujemy tę wypowiedź, czy też nie. (To, że prawda i fałsz wzajemnie się wykluczają, należy do treści tych pojęć – odrzucając to, odrzucamy same te pojęcia, nie zaś jakiś pogląd, który jest trafny bądź nietrafny).

Określenie istoty umysłu, znaczenia, dobra lub piękna wymaga zbadania tego, jak używa się słów „umysł", „znaczenie", „dobro", „piękno" w grach językowych, w których te słowa są zadomowione. Uzasadnieniem dla tej metody nie jest jednak to, że *odkryliśmy*, iż ich istotę można najtrafniej wyrazić za pomocą standardowego użycia języka. Jak słusznie wskazuje Wittgenstein, istota tego, co *my* określamy mianem umysłu, znaczenia, dobra lub piękna jest wy-

---

jednak, że zdaniem Wittgensteina filozofowie nie powinni wyrażać poglądów filozoficznych. Zarówno ci, którzy sami nie zgadzają się wittgensteinowską koncepcją filozofii (np. C. Wright), jak i jego kontynuatorzy oraz zwolennicy (np. S. Cavell, C. Diamond, D. Finkelstein, E. Minar, J. McDowell, R. Fogelin) podkreślają, że autor *Dociekań* nie chce nam niczego zakazywać; por. C. Wright, *Study Note on Wittgenstein on the Nature of Philosophy and Its Proper Method*, w: Tenże, *Rails to Infinity Essays on Themes from Wittgenstein's „Philosophical Investigations"*, Cambridge Mass. – London 2001, 437-438; S. Cavell, *The Claim of Reason*, dz. cyt., 33; Tenże, *Declining Decline. Wittgenstein as a Philosopher of Culture*, w: Tenże, *This New Yet Unapproachable America Lectures after Emerson after Wittgenstein*, Albuquerque, New Mexico 1989, 34-36; C. Diamond, *Wittgenstein and Metaphysics*, w: *The Realistic Spirit*, dz. cyt., 21-22; D. Finkelstein, *On Rules and Platonism*, w: *The New Wittgenstein*, dz. cyt., 69. E. Minar, art. cyt., 417-422. J. McDowell, *Meaning and Intentionality in Wittgenstein's Later Philosophy*, w: Tenże, *Mind, Value & Reality*, Cambridge Mass. – London 1998, 277-278; R. Fogelin, *Wittgenstein' critique of philosophy*, w: *The Cambridge Companion to Wittgenstein*, red. H. Sluga, D. Stern, Cambridge 1996, 35-37. Jak już wspomniałem, inaczej tę kwestię interpretował Dummett; por także D. Pears, *The False Prison: A Study of the Development of Wittgenstein's Philosophy*, vol. II, Oxford 1988, 218-219.

[35] Por. L. Wittgenstein, *O pewności*, tłum z ang. W. Sady, Warszawa 1993, § 80. Podobnie ocenia stwierdzenie, iż możliwa jest całkowita rozbieżność sądów na dany temat, Donald Davidson; por. D. Davidson, *A Coherence Theory of Truth and Knowledge*, w: Tenże, *Subjective, Intersubjective, Objective*, Oxford 2001, 146-153.

znaczona poprzez to, jak używamy słów „umysł", „znaczenie", „dobro", „piękno". Ale nie znaczy to, że *nasze* pojęcia *tych zjawisk* są wyznaczone poprzez sposób, w jaki używamy słów odnoszących się do *tych zjawisk*. (Mówienie o różnych pojęciach odnoszących się do tego samego zjawiska jest, wedle Wittgensteina, pozbawione sensu – przedmiotem różnych pojęć są różne zjawiska). Z powyższego stwierdzenia nie wynika także, że wypowiedziom filozofów na temat natury np. umysłu, w których używa się słowa „umysł" w niestandardowy sposób, nie *można* nadać żadnego sensu. Co więcej, autor *Dociekań* stara się opisać kontekst, w którym te niestandardowo użyte słowa nabierałyby określonego sensu:

„Mówiąc, że idea lokalizacji naszego pola widzenia w naszym mózgu wynika z gramatycznego nieporozumienia, nie miałem wcale na myśli tego, że nie moglibyśmy nadać znaczenia takiemu określeniu lokalizacji. Moglibyśmy na przykład łatwo wyobrazić sobie przeżycie, które zmuszeni bylibyśmy opisać za pomocą podobnego stwierdzenia. Wyobraźmy sobie, że patrzymy na jakąś grupę przedmiotów w tym pokoju, a w tym samym czasie do naszego mózgu zostaje wpuszczona sonda. Okazuje się przy tym, że gdy sonda dochodzi do pewnego miejsca w mózgu, wówczas znika pewna niewielka część naszego pola widzenia. W ten sposób moglibyśmy powiedzieć, że nasze pole widzenia jest umiejscowione w takim to a takim rejonie mózgu"[36].

Jest więc jasne, że Wittgenstein nie piętnuje niestandardowego posługiwania się językiem, lecz jedynie domaga się od tych, którzy w ten sposób postępują, by opisali kontekst, w jakim używają danych słów, a tym samym określili ich gramatykę. Rozważana przez autora *Dociekań* wypowiedź może prowadzić do gramatycznego nieporozumienia nie dlatego, że takie zestawienie słów jest nieodpowiednie[37], ale dlatego, że osoba wypowiadająca je może mieć niewłaściwe nastawienie wobec tych słów. Istotą gramatycznego nieporozumienia jest – jak już wspominałem – to, że nie zdajemy sobie sprawy z tego, jak rzeczywiście używamy słów[38]. Wydaje nam się, że

---

[36] L. Wittgenstein, *Niebieski zeszyt*, dz. cyt., 32.

[37] Por. C. Diamond, *What Nonsense Might Be*, w: *The Realistic Spirit*, dz. cyt., 95-114; J. Conant, art. cyt., 222-250.

[38] Por. E. Whitherspoon, *Conceptions of Nonsense in Carnap and Wittgenstein*, w: *The New Wittgenstein*, dz. cyt., 345; E. Minar, art. cyt., 429-431.

formułujemy na temat jakiegoś fenomenu pewną tezę, która jest niezgodna z powszechną opinią – w istocie jednak używamy słów w sposób niestandardowy, nie nadając im żadnego określonego znaczenia[39]. Rozważmy tę kwestię na przykładzie następującej „tezy" filozoficznej „Umysł jest identyczny z centralnym układem nerwowym". Zwolennik tej „tezy" sądzi, iż mówi coś interesującego na temat istoty umysłu, bowiem zakłada, że na podstawie opisu użycia słowa „umysł" nie można w pełni uchwycić istoty umysłu. W jaki więc sposób można rozstrzygnąć, co należy, a co nie należy do istoty umysłu? Na to pytanie niestety nie pada ze strony metafizyka formułującego powyższą „tezę" żadna przekonująca odpowiedź. Jedynym sposobem określenia istoty umysłu okazuje się więc zbadanie tego, jak używamy słowa „umysł". A zatem sformułowanie „umysł jest identyczny z centralnym układem nerwowym" jest albo definicją projektującą, albo ciągiem znaków, któremu jak dotąd nie nadano żadnego znaczenia.

V. W przedstawionych rozważaniach skonfrontowałem ze sobą dwa ujęcia filozofii języka potocznego. Zgodnie z pierwszym z nich – dość zresztą rozpowszechnionym – dzięki odwołaniu się do języka potocznego możemy się przekonać, czy rozpatrywane twierdzenie filozoficzne jest słuszne, czy też jest pod jakimś względem wadliwe, np. fałszywe bądź niedorzeczne. Zgodnie z drugim, celem zestawienia filozoficznego sposobu użycia słów z potocznym jest wskazanie różnic i podobieństw, jakie zachodzą pomiędzy nimi. Dzięki temu będziemy w stanie ustalić, czy wyrażenia występujące w wypowiedziach filozoficznych odnoszą się do tych samych zjawisk, do których odnoszą się one w języku potocznym, czy też do jakichś innych zjawisk, czy też jest tak, że – formułując wypowiedzi filozoficzne – nie nadaliśmy tym wyrażeniom żadnego określonego sensu. W referacie za słuszną uznałem drugą interpretację i starałem się pokazać, że filozofię „późnego" Wittgensteina można zaliczyć do nurtu filozofii języka potocznego.

Na koniec chciałbym poczynić jeszcze dwie uwagi. Po pierwsze, Wittgenstein wśród filozofów języka potocznego jest postacią wyjątkową. Wyróżnia go przekonanie, że nasza skłonność do ulegania złu-

[39] Por. S. Cavell, *The Claim of Reason*, dz. cyt., 210.

dzeniom gramatycznym jest naturalna i niemal nieuchronna, a także to, że w swoich dziełach stara się, jak najwierniej wyrazić to, co jesteśmy skłonni powiedzieć, gdy ulegamy tym złudzeniom[40]. Po drugie, pełne zrozumienie charakteru wittgensteinowskich metod[41] rozwiązywania problemów filozoficznych, polegających na odwołaniu się do potocznego użycia języka, wymaga prześledzenia sposobu, w jaki autor *Dociekań* podchodzi do konkretnych kwestii filozoficznych[42].

WHY ORDINARY LANGUAGE? SOME REMARKS ON THE ROLE OF THE CONCEPT OF „ORDINARY LANGUAGE" IN WITTGENSTEIN'S PHILOSOPHY

Summary

In my article I try to show that there is a sense in which Wittgenstein is an ordinary language philosopher. In order to say, in what sense Wittgenstein's thought is an ordinary language philosophy, I contrast two interpretations of that movement. According to the first, widespread interpretation, ordinary language philosophers claim that using words in a non-standard way always results in saying something which is meaningless or at least obviously false. According to the second interpretation, philosophers should appeal to ordinary language, if they want to describe and understand the same phenomena about which we (including philosophers) talk in our everyday language. Ordinary language philosophy, according to the second proposal, does not prohibit using language in a non-standard way, it even acknowledges that some non-standard uses can be illuminating. In my article I argue that the first interpretation is a caricature of ordinary language philosophy. I also point out that attributing such views to Wittgenstein is completely unjustified. I claim that if the second construal is right (I am convinced that it is), Wittgenstein is an 'ordinary language' philosopher. This conclusion indicates that there exists a close connection between Wittgenstein's conception of philosophy and his approach to language. In my opinion without acknowledging the existence of this relationship and a proper understanding of it, it is impossible to see the real significance of Wittgenstein's thought.

---

[40] Por. Tenże, *The Argument of the Ordinary*, w: Tenże, *Conditions Handsome and Unhandsome*, Chicago – London, 92-93.

[41] „Nie ma czegoś takiego jak metoda filozofii, są natomiast różne metody, niejako różne terapie". L. Wittgenstein, *Dociekania filozoficzne*, dz. cyt., § 133.

[42] Por. D. Stern, *Wittgenstein on Mind and Languge*, New York – Oxford 1995, 175.